

17 czerwca 2018 r. rozpoczynają się na terenie Rosji kolejne Mistrzostwa Świata w piłce nożnej. Stosowną okładką pragniemy zwrócić uwagę naszych Czytelników na to wielkie wydarzenie nie tylko sportowe, ale również polityczne, ekonomiczne, kulturowe, wprost cywilizacyjne. Na całym świecie w rozgrywkach piłkarskich bierze udział przeszło 265 milionów zawodniczek i zawodników, przeszło 5 milionów sędziów, należących do 206 lokalnych związków zrzeszonych w FIFA. Kibicuje im kilka miliardów ludzi w Azji, Afryce, Ameryce Południowej, Ameryce Północnej i Środkowej, na Karaibach, w Oceanii, w Europie.

Pierwsze mistrzostwa świata odbyły się w 1930 r. w Urugwaju, a mistrzem została drużyna gospodarzy.

Polska pierwszy raz wzięła w nich udział w 1938 r. – przed osiemdziesięcioma latami – a w pamiętnym meczu z Brazylią przegrała w dogrywce 5:6. Pierwszy swój sukces reprezentacja Polski odniosła w historycznym już roku 1974, pod ręką wspaniałego trenera i człowieka Kazimierza Górskiego. Pokonała wówczas, po znakomitych meczach, m.in. Argentynę 3:2, Włochy 2:1, Brazylię 1:0. Królem strzelców z 7 bramkami został Grzegorz Lato, a wicekrólem Andrzej Szarmach z 5 bramkami. Mistrzostwo zdobyła reprezentacja Republiki Federalnej Niemiec.

I jeszcze o jednym sukcesie Polski. Piosenka Maryli Rodowicz pt. *Futbol* została wybrana piosenką Mistrzostw, a sama artystka wykonała ją podczas ceremonii otwarcia turnieju. Piosenkę o mistrzostwach śpiewał też Andrzej Dąbrowski – *A ty się bracie nie denerwuj*.

Piłka nożna opanowała całą Polskę. Już po zdobyciu przez Polskę złotego medalu olimpijskiego w roku 1972 bardzo modne stały się spotkania piłkarskie środowiskowe i międzyśrodowiskowe. Stosunkowo często odbywały się mecze pomiędzy zawodami prawniczymi. Pamiętam, że na tydzień przed mistrzostwami świata, na bocznym boisku przy Stadionie Dziesięciolecia, w obecności bardzo wielu kibiców, miało miejsce spotkanie pomiędzy sędziami warszawskimi a warszawską adwokaturą. Miałem wielką przyjemność w nim uczestniczyć. Wybiegłem na boisko m.in. obok mecenasa Bronisława Ufnala (...) (kapitan drużyny) w specjalnie przygotowanej (w ukryciu) przez żonę, córkę i syna koszulce z numerem 10, który to numer miał legendarny Kazimierz Deyna. Ku mojemu (i nie tylko) zaskoczeniu udało mi się strzelić 3 bramki (o ile dobrze pamiętam). Dwa dni później w dowcipnym sprawozdaniu z tego meczu dziennikarz gazety wydawanej przez Zrzeszenie Prawników Polskich zawodnika oznaczonego numerem 10 polecił trenerowi Kazimierzowi Górskiemu.

Oglądając mecze zbliżającego się Mundialu, pamiętajmy o wspaniałych słowach tego trenera-filozofa: „każdy mecz można wygrać, przegrać lub zremisować”. Warto o sensie tych słów pamiętać także przy innych okazjach.